Rok XVIII. Kraków, 15-go sierpnia 1910. Nr. 16.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa** razy w miesiącu — dnia **1** i **15**-go.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marceli Dziurzyński.

Nowy Dzwonek kosztuje w prenumeracie na **rok: 3** korony, na **pół roku: 1** kor. **50** hal. Do **Niemiec** na rok: **4** korony, na pół roku: **2** korony. — Do **Ameryki** rocznie: **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA“ w Krakowie, ul. Powiśle **12**.

Od wydawnictwa.

Pragnęliśmy dawać w każdym numerze *Nowego Dzwonka* sześć kartek druku, gdyby się była teraz powiększyła liczba prenumeratorów. Tak się atoli nie stało; — przybyło nam wprawdzie nowych Czytelników — ale nie tylu — abyśmy mogli ich prenumeratą pokryć zwiększone koszta druku, przeto zmuszeni jesteśmy wrócić do czterech kartek druku, jak było dawniej — a sześć kartek wtedy dopiero dawać będziemy — gdy się kiedy znacznie powiększy liczba Czytelników.

Gdybyśmy bowiem chcieli przy obecnej liczbie Czytelników i przy tak niskiej prenumeracie (1 kor. **50** hal. na pół roku) dawać dalej sześć kartek druku w każdym numerze, musielibyśmy dołożyć do pisma rocznie kilka tysięcy koron — a nas na to nie stać, bo nam nikt ani halerzem nie dopomaga. Tylko więc przy dużo zwiększonej liczbie Czytelników będziemy mogli napowrót pismo powiększyć, przeto kto nam życzliwy — niech usilnie stara się o zjednywanie nowych Czytelników jak najwięcej!

Przestroga przed wychodźtwem do Brazylii.

Znowu kręcą się po naszych wsiach liczni ajenci namawiający lud do emigracyi za morze, głównie zaś do Brazylii.

Prawdziwie nieszczęśliwymi nazwać można tych, którzy usłuchają owych ajentów i do Brazylii wyjeżdżają. W Brazylii bowiem, a zwłaszcza w stanie Parana, San Paulo i Minas Geraes, do których przedewszystkiem ajenci emigrantów kierują, warunki życia dla osadników naszych są nader niekorzystne, i ciężkie.

Brak tam kredytu gospodarczego, którymby sobie dopomógł małorolny gospodarz zwłaszcza w początkach, drożyzna przytem ogromna, a dochód z pola nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Wprawdzie podczas pierwszych sześciu miesięcy po przybyciu do kolonii, otrzymują nasi koloniści według przepisów osadniczych, wsparcia w kwitkach, za które uzyskują u dostawców komisyi osadniczej artykuły żywności, ale za to wsparcie muszą trzy dni w tygodniu pracować przy budowie dróg — więc dla siebie do pracy mają tylko trzy dni.

W stanie San Paolo musiała w roku 1908 większa część osadników opuścić grunta nadane im przez towarzystwo „Brasil Railnay Company“, bo nie mogła płacić dalszych rat. Tym wszystkim pierwsze raty przepadły i wielu z nich musiało iść do miasta lub wrócić do Ojczyzny.

W stanie Minas Geraes jest jeszcze gorzej. Klimat tam bardzo niezdrowy, brak zdrowej wody do picia, a postępowanie urzędników jest względem osadników wprost samowolne i nieludzkie. Panuje też tam wielka niemoralność.

W roku zeszłym werbowano w Europie robotników do budowy kolei w górnej części rzeki Amazonki. Wielu robotników zwłaszcza z Niemiec dało się oszukać i pojechało tam, a gdy przybyli na miejsce oczom ich przedstawił się straszny widok. W szpitalu dogorywało 50-ciu zmizerowanych do szkieletów biedaków, przedtem zaś zmarło około 100 robotników, bo powietrze w owej okolicy wprost jest zabójcze.

Z pomiędzy 600 nowo przybyłych między którymi było wielu Polaków, tylko 60-ciu podjęło pracę, reszta zaś zażądała, aby ich odwieziono z powrotem. Tych jednak nie chciano puścić, a dyrektor zagroził im, że ich wypędzi do

lasów, gdzie wszyscy pomrą z głodu, lub rozszarpani zostaną przez dzikie zwierzęta.

I cóż biedacy mieli robić? Pod wrażeniem tej groźby 150-ciu z nich podjęło pracę — innych zaś zapędzono w lasy. Zbudowali oni sobie tratwy i popłynęli z prądem wody. Wiele tratw rozbiło się, a znajdujący się na nich potonęli. Jedną tratwę, na której znajdowało się siedmiu robotników, zajęli dzicy Indyanie i wszystkich wymordowali. Innych szczęśliwych rozbitków wyprawy robotniczej ugościli farmezy i wysłali do Manaos, skąd swobodniej mogli wyruszyć w dalszą drogę. Ogółem z owych 600 zwerbowanych robotników, zmarło i zginęło 300.

Czy więc na osiedlenie czy do roboty przy kolei namawiać będą ajenci, niechaj nikt ich nie słucha, bo jadący do Brazylii, gotują sobie straszny los.

Nader smutnem jest, że w nakłanianiu ludu do wychodźtwa brazylijskiego bierze także udział „Polskie Towarzystwo emigracyjne“ w Krakowie. Ale nic w tem dziwnego, bo podobno kieruje owem Towarzystwem czy w spółce z niem jest żyd Goldlust, a gdzie żyd jest — tam chodzi tylko o sprzedaż jak największej ilości biletów, o zysk, a nie o dobro ludu! Trzeba się tedy mieć na baczności i przed „krakowskiem, Polskiem Towarzystwem emigracyjnem!“

Rozszerzajcie „NOWY DZWONEK“ między znajomymi!

Jak wygląda krzywda Rusinów.

Lwowska gazeta *Goniec* podała niedawno ciekawe szczegóły o przywilejach Rusinów w namiestnictwie lwowskiem.

Dyrektorem tak zwanych urzędów pomocniczych jest tam ukrainiec (Rusin) Jan Holuka, wysłużony żandarm, posiadający podobno nader małe wykształcenie. „Psim swędem“ — jak to mówią — dochrapał się p. Holuka tej dość wysokiej posady i używa jej teraz na popieranie Rusinów i na gnębienie Polaków.

Wszystkie lepsze posady poobsadzał on Rusinami, którzy prawie nic nie robią, natomiast za nich muszą ciężko pracować Polacy. Niektórzy z tych ruskich urzędników przyszli do namiestnictwa zadłużeni po uszy, a dziś mają majątki po kilkadziesiąt tysięcy koron. Zabity niedawno przez Rusinów na uniwersytecie lwowskim akademik ruski Kocko był także pomocnikiem kancelaryjnym w namiestnictwie, a jego brat i siostra są również takimi pomocnikami w namiestnictwie. Sam zaś dyrektor Holuka, przyjął, co się ustawie sprzeciwia, swoich dwóch synów na pomocników kancelaryjnych z płacą po 100 koron miesięcznie, a ci synowie tylko wałęsają się po kancelaryi w godzinach urzędowych, bo za nich robią Polacy.

Mimo takich przywilejów na wszystkich polach, urzędach i szkołach — krzyczą ciągle Rusini, że są pokrzywdzeni! Niejeden Polak chciałby być tak pokrzywdzonym, — Rusinom jednak wszystko za mało, bo oni są nienasyceni.

Z kraju i ze świata.

Zwołanie Sejmu.

Dnia 19-go sierpnia bież. roku odbędzie się w Wiedniu konferencya, czyli narada prezydenta ministrów dra Bienertha z marszałkiem krajowym i prezesem Koła polskiego w sprawie zwołania Sejmu. Rząd krajowy dąży do tego, aby Sejm zwołano na 20-go września.

Śmieszna groźba p. Stapińskiego.

W jednym z ostatnich numerów *Przyjaciela ludu*, grozi p. Stapiński, „że wobec odpornego zachowania się stańczyków w sprawie reformy wyborczej, trzeba rozwinąć taką agitacyę, aby ich przekonać, że to inne czasy“.

Na to *Gazeta Narodowa*, która zna dobrze szacherki p. Stapińskiego ze stańczykami tak pisze: „Pogróżka p. Stapińskiego robi śmieszne wrażenie, jeżeli się weźmie na uwagę, że to on właśnie w ostatnich dwóch latach popierał wszystkie usiłowania konserwatystów dążące do utrącenia reformy wyborczej. Wszak głośnem było jego oświadczenie w Sejmie, że reforma ta nie jest sprawą naglącą. Obłudna to komedya i nic więcej“.

Austrya i Węgry.

Gwałty Niemców. W Igławie (na Morawach) miała się tymi czasy odbyć uroczystość czeskich Sokołów. Gdy ci w grupach zaczęli przybywać do Igławy, napadli na nich tamtejsi Niemcy i zbili ich do krwi. Takich to łajdactw dopuszczają się Niemcy na ziemi morawskiej.

W żołnierskie państwo zamienia się powoli Austrya, idąc w tem za wzorem Prus. Niebawem mają uczniowie wyższych klas szkół gimnazyalnych i realnych pobierać w szkole naukę strzelania, niby w tym celu, aby idąc do wojska, już umieli strzelać.

Z innych państw.

Niemcy. *Kanclerz* Bethmann-Hollweg — jak zapewnia gazeta *Schlesische Zeitung* — nietylko nie jest przeciwnikiem polityki przeciw Polakom — ale będzie ją prowadził najenergiczniej, a wywłaszczenie Polaków wstrzymał nie z miłości ku Polakom, lecz z innych zupełnie względów.

Rosya. *Powrót dawnych rządów.* Władze rosyjskie w Królestwie Polskiem uchwaliły zamknąć kilka Towarzystw polskich zawodowych, i dobroczynnych. Zawieszono nawet takie towarzystwa, które miały na celu szerzenie nauki— lub walkę z chorobami.

— *Wielka amnestya* spodziewana jest w Rosyi w roku 1912. W tymże roku przpada 300-letnia rocznica wstąpienia obecnej dynastyi (rodziny) Romanowów na tron rosyjski.

W Hiszpanii zanosi się na wojnę domową, a co najmniej grożą temu krajowi wielkie zaburzenia wewnętrzne. Prezydent rządu minister Canalejas — jak już pisaliśmy — wypowiedział walkę Kościołowi — względnie zakonom — i oświadczył, że musi swoje postanowienia przeprowadzić do skutku. Postępowanie rządu wywołało u katolików hiszpańskich wielkie niezadowolenie i opór przeciw rządowi, który to opór przejawia się w licznych demonstracyach po różnych miastach.

Anarchiści w Japonii. Dopiero niedawno dowiedział się świat, że w Japonii wykryto groźny spisek anarchistów japońskich. Zamierzali oni zamordować cesarza japońskiego i kilka wybitnych osobistości politycznych. Czterech z tych spiskowców skazano na śmierć.

Popierajcie pisma katolickie! Ojciec święty Pius X. powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“.

Nowiny i Rozmaitości.

Niektórzy Czytelnicy donieśli nam, że w tem drugiem półroczu będą trzymali sam tylko *Nowy Dzwonek* bez *Światła* — a nadesłali to doniesienie dopiero po zatrzymaniu dwóch zeszytów *Światła* z lipca i z sierpnia. Otóż tych Szan. Czytelników prosimy, aby zapłacili za te zatrzymane dwa zeszyty *Światła* 50 hal., bo każdy zeszyt *Światła* kosztuje 25 hal.

Jeszcze są tacy Czytelnicy, którzy mimo naszych przypomnień i próźb nie uiścili dotąd prenumeraty na to drugie półrocze. Tych wszystkich prosimy po raz trzeci czy czwarty, aby nam nie utrudniali pracy i jak najrychlej prenumeratę nadesłali, skoro pismo biorą.

Nowe starostwo otwarte zostało 3-go sierpnia bież. roku w Oświęcimiu. Obejmuje ono okręgi sądowe Oświęcim i Zator, wydzielone z powiatów Biała i Wadowice.

Katastrofa kolejowa. W niedzielę dnia 31 lipca br. r. zderzyły się dwa pociągi za Stanisławowem pod Łojową. Cztery osoby odniosło ciężkie rany, a 70 lżejsze. Powodem katastofy było złe ustawienie zwrotnicy.

Jak Rusini popierają swoje szkoły. Do pierwszej klasy ruskiego gimnazyum w Stanisławowie zapisało się na przyszły rok szkolny, zaledwie 38 uczniów, a dlatego tak mało, bo większa część rodziców, należących do narodowości ruskiej, woli oddawać swe dzieci do polskich szkół, niż do ruskich. W polskich bowiem szkołach dzieci ich rzeczywiście się czegoś nauczą, a w ruskich tylko polityku ją i wychodzą z nich po największej części jako hajdamaki.

Szanowanie żołnierzy. Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, aby przy ćwiczeniach wojskowych szanowano żołnierzy, szczególnie, aby nie szafowano zbytnio nocnemi ćwiczeniami, wogóle ostrzega przed ćwiczeniami, które przekraczają i wyczerpują siły żołnierzy.

Zniesienie doboszów w armii. W jesieni bież. roku zniesieni zostaną dobosze przy pułkach piechoty, natomiast posiadać będzie każda kompania po czterech trębaczy. Przez reformę tę każdy z pułków zyska po 32 karabinów w stanie bojowym.

Konie zabite przez pszczoły. Dnia 15-go lipca bież. roku wyjechał pewien gospodarz z Gródka Jagiellońskiego na żniwo w pole, upiął konie na długiej linewce, a sam w pewnem oddaleniu od nich żął zboże. Koło godziny ósmej rano zauważył, że w powietrzu nisko tworzy się chmura pszczół z pobliskiej w polu ustawionej pasieki, lecz nie zwracał na to wielkiej uwagi.

Pszczoły w polu dziczeją i już na znaczną odległość wzbraniają przystępu do pasieki. Gdy konie znalazły się blisko pasieki, pszczoły rzuciły się na nie, naprzód na chrapy, części najczulsze u koni, potem na uszy i na cały tułów. Nim właściciel koni to spostrzegł, było już za-

późno. Konie wyrwały się z opony i uciekały, lecz ukłócia były tak dotkliwe, że padły na miejscu i zginęły.

Po pijaństwie — zabójstwo. W Paczółtowiach pod Krzeszowicami wyszli z karczmy pewnej niedawnej nocy podpici parobczaki na wieś, gdzie z niewiadomego powodu przyszło między nimi do sprzeczki, która przemieniła się wkrótce w ogólną bójkę. W czasie bójki wyciągnął jeden z parobczaków nóż i pchnął nim w piersi 20-letniego Jana Kuternogę. Ostrze noża przebiło serce, powodując natychmiastową śmierć.

Wieść o zabójstwie rozeszła się szybko po okolicy i doszła do wiadomości żandarmeryi, która zaaresztowała pod zarzutem zbrodni trzech braci Olszaneczków.

Bandyci w Borysławiu. W nocy z 30-go na 31-go lipca bież. roku na powracającego piechotą z komisyi w Bolechowicach sędziego H.— i towarzyszącego mu oficyała, napadli opryszki i chcieli ich obrabować. Sędzia w obronie własnej użył broni; jednego opryszka trafił w rękę, drugiego w brzuch. Ten drugi wkrótce potem umarł. Śledztwo w toku. Między opryszkami znajdowali się także Kuźmiński i Iłyk, obaj dobrze znani członkowie partyi socyalistycznej. Dojdzie wnet do tego, że socyalista a opryszek będzie znaczyło jedno i to samo, bo coraz więcej opryszków rekrutuje się z pośród socyałów.

Cholera w Rosyi przybiera niebywałe rozmiary, zwłaszcza w okolicach nad Dnieprem. Koszary robotnicze, jako ogniska cholery są palone. — W Taganrogu (na Syberyi) porzuciło pracę 4.700 robotników z obawy przed cholerą.

Czworaczki, czyli czterech zdrowych chłopców powiła w gminie Cabaj koło Neutry (na Węgrzech) żona służącego gminnego Ludwika Manerka.

Dzielny człowiek. Niezwykłe zdarzenie było w Niemczech pod miastem Minsterem. Szedł pociąg kolejowy, aż tu palacz na maszynie, wsypując miałki węgiel do pieca, spostrzega w nim nabój górniczy dynamitowy, który dostał się do węgla widocznie przez nieostrożność górników w kopalni. Palacz nie namyślając się ani chwili rzucił łopatę od węgli, sięgnął ręką do pieca w sam środek płomieni i szczęśliwie wydobył z niej nabój. Ani zważał na to, że rozgrzany już nabój mógł był wybuchnąć mu w ręku i rozszarpać go na strzępy. Szczęściem, palacz poparzył tylko mocno rękę wsadziwszy ją w płomienie, a natomiast ocalił życie i zdrowie jadącym w pociągu ludziom. Gdyby nabój wybuchł w piecu, zniszczyłby parowóz i pociąg musiałby się rozbić. Dzielny palacz otrzymał od zarządu kolejowego znaczną nagrodę.

Pół roku we śnie. W szpitalu tambowskim (w Rosyi) znajduje się włościanin, który śpi już od pół roku. Chory, młody i silny mężczyzna, słyszy wszystko i na żartobliwe uwagi lekarzy, że będą go „krajać", daje do zrozumienia, że żyje. Strach działa na niego widocznie uzdrawiająco. Choremu doprowadzają pożywienie sposobem sztucznym.

Samobójstwo 100-letniego starca. We wsi serbskiej zastrzelił się 100 letni starzec Gołowowicz przed mieszkaniem swego syna. Powodem samobójstwa było znużenie życiem.

Katastrofa na rzece. Na rzece Wołdze (w Rosyi) zderzył się jeden parowiec z drugim. Dwaj podróżni zabici, czterej ranni — a kilku utonęło.

Walka z murzynami. W mieście Anderson (w stanie Texas, w Ameryce) przyszło do walki między białymi a murzynami. Zabito 18 murzynów.

Wyrodny ojciec. W Neapolu (we Włoszech), policya wtargnęła na skutek doniesienia do willi bogatego właściciela winnic, który od pięciu lat żonę i 11 dzieci trzymał zamurowane, każde w innym pokoju i morzył głodem. Zbrodniarza aresztowano.

Po zaaresztowaniu okazało się, że pożywienie podawano więźniom przez okienko w murze. Sam „ojciec rodziny", uzbrojony od stóp do głów i otoczony wielkimi psami, czuwał, aby nikt do zamkniętych się nie zbliżył. Popadł on w obłąkanie, ponieważ wmówił w siebie, że żona i dzieci stracą jego majątek. Tylko zręcznym podstępem udało się niebezpiecznego szaleńca obezwładnić i rodzinę jego wypuścić na wolność.

Wybuch bomby. W mieście Barcelonie (w Hiszpanii) znaleziono na ulicy bombę. Gdy ją odwożono wozem nieopancerzonym do policyi, bomba po drodze wybuchła i pokaleczyła ciężko wiele osób.

Człowiek, któremu ogień nie szkodzi. W Ameryce żyje kapitan Spalding, który od najwcześniejszej młodości miał — jak sam głosi — wielkie zamiłowanie do płonących i zapalnych przedmiotów, a bawiąc się nimi nie odnosił żadnych oparzeń.

Teraz potrafi ów p. Spalding połykać płynny roztopiony ołów, roztopiony lak, i mówi, że zdaje mu się, jakoby połykał przysmaki.

Lekarze są wprost zdumieni tem zjawiskiem. Spalding opowiada, że jego niewrażliwość na ogień uratowała mu raz życie. Dostał się on w ręce oddziału Indyan, którzy zamordowali jenerała Custer. Miano go zabić. Dla spędzenia czasu zaczął, jeść rozżarzone węgle, wydobywając je z ognia; czerwonoskórcy przerażeni

upadli na kolana. To uratowało mu życie, ponieważ uważano go za wielkiego czarnoksiężnika.

Okrucieństwa żebraków. Z Krasnobrodu, w gubernii lubelskiej (w zaborze rosyjskim), piszą do pism warszawskich: Przed dwoma laty, podczas jarmarku dorocznego, zginęła dziewczynka 7-letnia. Przed kilku dniami matka jej, znowu podczas jarmarku, przechodząc około kościoła, dała jałmużnę ślepej dziewczynce, mówiąc: „Módl się za duszę mojego dziecka, które zginęło przed dwoma laty na jarmarku tutaj, a które zapewne nie żyje“. Dziecko, usłyszawszy to, zawołało: „Mamo, to ja jestem twoją córką!“. Matka z początku jej nie poznała, lecz potem córka dała rozmaite dowody, wymieniając ważne sprawy domowe i opowiadając, że żebracy wykłuli jej oczy gorącymi drutami i powrozami wykręcili jej ręce, które straciły kształt pierwotny.

Zawezwana policya aresztowała wszystkich obecnych na jarmarku żebraków, w liczbie około 70 osób. Dziewczynka opowiadała także o dwóch chłopcach, których ukradła banda żebraków. Chłopców odszukano i odesłano do rodziców. Rozpoczęto też śledztwo w celu wykrycia żebraków, którzy oprowadzali dziewczynkę po jarmarkach, zabierając jej wieczorem datki otrzymane od „litościwych“ przechodniów.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej

otrzymujemy następujące pismo:

Przestroga. Donoszą nam z różnych okolic i krajów, że po domach katolickich chodzą oszuści i wyłudzają grosz ciężko zapracowany od ludu, rzekomo na restauracyę Grobu Matki Boskiej na Jubileusz nadchodzący.

Oświadczam wyraźnie, że klasztor kalwaryjski nikogo na kwestę na ten cel nie wysyła, a kto chce coś ofiarować dobrowolnie, posyła pocztą na przekaz do podpisanego: *X. Stefan Podworski,* rezydent w Grobie Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej, Galicya.

Jak Stefan Czarniecki sprowadził króla Jana Kazimierza do Częstochowy.

W smutnych dla Polski chwilach, gdy w roku 1657 ze wszystkich stron szarpali ją nieprzyjaciele, gdy Szwedzi, Siedmiogrodzianie i inni gospodarowali w kraju, jak u siebie w domu, zesłał nam Pan Bóg bohatera, jakich nie wielu znajdujemy w dziejach nietylko naszych, ale świata całego. Bohaterem tym był Stefan Czarniecki. Któż z nas nie zna jego czynów?

On jeden podczas zalewu kraju przez wrogów nie stracił ducha, on jeden myślał, aby ratować Ojczyznę, aby przywrócić na tron prawowitego króla — Jana Kazimierza, który zewsząd ściśniony nieprzyjacielskiem wojskiem, siedział w Gdańsku, nie mogąc wrócić do stolicy.

Wysłany do niego od senatu i królowej Stefan Czarniecki, gdy się dowiedział, iż Aschemberg, Steinbok i Duglas, wodzowie szwedzcy, byli w bliskości Gdańska, rozsiał wieść, jakoby nie wiedząc o nich, chciał prosto przedzierać się do króla.

Zaszedł mu drogę Aschemberg z pułkiem swoim, wsparty posiłkami od Steinboka, i tem większą miał chęć do bitwy, im mocniej tkwiło mu w pamięci haniebne rozproszenie wojska jego pod Jarosławiem i niedawna klęska pod Chojnicami.

Ale Czarniecki unikając potyczki, częścią uchodził, gdy nań nacierał nieprzyjaciel, częścią gotowość wszelką pokazywał do bitwy, aby tym sposobem ciągnąć za sobą ścigającego Szweda. Takim sposobem oprowadziwszy nieprzyjaciela po całym kraju Prus polskich, w dwóch dniach i jednej nocy 48 mil uszedł i stanął nakoniec w Płocku. Tu, nad brzegiem Wisły założywszy obóz, zewsząd ściśniony przez Szwedów, kazał w nocy na kilku miejscach rozpalić ogień, jakoby pragnął dać wypoczynek wojsku. Tymczasem przez całą noc stał w gotowości do boju, a jak tylko świtać zaczęło, mimo przejmującego zimna, szerokości i bystrości rzeki, gdy widzi, że wojsko ociąga się iść za nim, rzucił się z koniem w Wisłę. Widząc to, natychmiast całe wojsko poszło za przykładem wodza, i wkrótce stanęło szczęśliwie na drugim brzegu rzeki, czterech tylko ludzi utraciwszy podczas tej przeprawy. Podobnej odwagi dowód dał był już Czarniecki pod Warką na Pilicy i pod Gołębiem.

Szwedzi rozumiejąc, iż Czarniecki, otoczony z jednej strony wojskiem, z drugiej mając na przeszkodzie Wisłę, wpadnie im w ręce, zdziwieni byli nazajutrz, ujrzawszy go na drugiej stronie spokojnie stojącego.

Zaczęli więc zewsząd zbierać promy, aby się módz przeprawić za nim. Tymczasem Czarniecki, odpocząwszy ze swymi, udał się na granicę Mazowsza. Tu wpadł jak piorun na niemieckie wojska elektorskie i pobił je pod wsią Chorzelą i Działdowem. Następnie z tą samą szybkością, jak pierwej przeprawił się przez Wisłę i przybył szczęśliwie do Gdańska.

Stanąwszy przed królem, który z wielką radością go przyjął, te rzekł słowa:

„Od dzieciństwa mego aż do siwizny, która mnie okryła, żołnierz pod panowaniem ojca, brata i twojem, najjaśniejszy panie, użyty teraz jestem do poselstwa, abym oznajmił waszej królewskiej mości o smutnym stanie Ojczyzny. Jakby mi było słodko, gdybym przyniósł waszej królewskiej mości pomyślniejszą wiadomość, że wyroki zmiękczone nieszczęśliwościami naszemi, pozwoliły nam przecież używać miłego pokoju.

Ale jeszcze nie zajaśniało niebo, gdy oprócz północnej burzy, nawałność od gór karpackich powstała, miotająca nami. Hańba imienia chrześcijańskiego, Rakoczy, bez żadnej przyczyny wkroczył do kraju i dzicz swoją chciwą łupu prowadząc, wszystko ogniem i mieczem pustoszy. Odgłos tych klęsk naszych odbił się już może o uszy twoje, najjaśniejszy panie, jednakże królowa Ludwika, równie troskliwa o zdrowie twoje, jak o całość Ojczyzny, prymas koronny i pierwsze osoby, posyłają mnie, aby prosić cię, najjaśniejszy królu, byś szedł na ratunek ginącej Ojczyźnie.

Niech cię tylko zdrowego pośród nas oglądamy, serca nasze nagrodzą męstwem pomienione klęski, i jeżeli kiedy zachwiawszy nami los okrutny, grążył nas w nieszczęśliwościach, teraz, przyzwawszy na pomoc męstwo, albo się wesprzemy w upadku, albo chwalebną śmiercią zatrzemy niesławę; a co w przeciągu dwóch lat zdarzyło się złego, bardziej przeciwności losu, niż naszej winie przypiszesz. Przeto abyś powrócił, najjaśniejszy panie, królowa imć małżonka, senat i Ojczyzna doprasza się tego, ażebyśmy za pośrednictwem twoim zachowali Ojczyznę, wystawioną na łup najezdników, a ze wszech stron ogarnioną pożarem Polskę ugasili krwią nieprzejednanych nieprzyjaciół naszych“.

Gdy skończył Czarniecki, król miłościwie podziękował mu za trudy jego i złożywszy pod noc radę, postanowił wyjechać z Gdańska.

Jakoż po kilku dniach, mając przy sobie jedynie trzy tysiące jazdy, na której czele stał Stefan Czarniecki, przebył śpiesznie Pomeranię, przybył do Kalisza, a następnie do Częstochowy.

Przybycie króla tem większą radością napełniło wszystkich, im mniej było nadziei, aby go oglądać, gdyż wojsko szwedzkie, o przeważających siłach, czuwało wszędzie około Gdańska, trzymając króla w oblężeniu.

Częstochowa pośród Królestwa ogarniętego przez Szwedów była schronieniem Jana Kazimierza bezpiecznem. Stąd obmyślił on środki ratunku, stąd wysłał poselstwa do mocarstw europejskich, stąd wreszcie wyruszył, aby zwyciężyć wrogów i zasiąść na osieroconym tronie.

Że się to szczęśliwie stało, Stefanowi Czarnieckiemu Polska po wszystkie czasy zawdzięczać powinna.

Z GOSPODARSTWA.

Chcąc wyrabiać dobre masło

trzeba uwzględnić co następuje:

1) Mleko powinno być dobre i pochodzić od zdrowych, prawidłowo żywionych krów. Dojenie krów winno być starannie wykonanem z przestrzeganiem czystości. Z mlekiem trzeba się nader oględnie obchodzić, bo już n. p. zaduch łatwo mleku się udziela.

2) Najlepszą śmietaną będzie z centryfugi (wirówki). Odtłuszczanie mleka odbywa się tutaj bardzo dokładnie, przyczem mleko oczyszczonem zostaje.

3) Robienie masła winno być prawidłowo wykonanem. Dobra maszyna, jakich obecnie nie braknie, będzie konieczną. Śmietankę zagrzewa się wstawiając ją w ciepłą wodę. Ale przestrzedz trzeba przed wlewaniem ciepłej wody do śmietany. Byłoby to błędnem postępowaniem. Z robieniem masła trzeba przestać, skoro utworzą się kuleczki wielkości grochu

4) Masło trzeba prawidłowo wygniatać, nie zanadto zatem. Nie należy masła ręką dotykać, tylko wyjmować za pomocą rodzaju „durchszlagu“ lub łyżki z dziurkami. Aby masło nie było zbyt rzadkiem i nie straciło aromatu, trzeba wody mało dolewać. Samo się przez się rozumie, że woda przy wygniataniu masła użyta, powinna być zupełnie czysta.

5) Masło trzeba przechowywać w chłodnym, przewietrzonym lokalu. Światło słoneczne nie może mieć przystępu. Jeżeli masło na sprzedaż przeznaczono, zaleca się je jak najwcześniej na targ lub t. p. wysłać. Do owijania nadaje się papier pergaminowy.

Rozszerzajcie „NOWY DZWONEK“ między znajomymi!

TO I OWO.

Latająca armia.

Zapomocą balonów i samolotów (aeroplanów) będzie można w przyszłości przewozić w powietrzu wojsko — a nawet walki będą się odbywały w górze. Ułatwią to dzisiejsze najnowsze wynalazki.

Nie od dzisiaj jednak myślą ludzie o latającej armii. Juz przed stu laty żywo zajmowała ta myśl wyobraźnię jednego z jenerałów francuskich, z czasów napoleońskich. Jenerał Resnier wykonał z drutu żelaznego i piór ptasich parę skrzydeł ptaka, które miały utrzymać człowieka w powietrzu.

Według planu Resniera cała armia takich skrzydlatych żołnierzy miała przelecieć przez morze do Anglii i zająć ten kraj. Jenerał Resnier sam urządził pierwszą próbę wzlotu, ale nie zdołał się utrzymać w powietrzu nad kilka sekund i spadł z dachu swego domu do obok płynącej rzeki. „Wojsko latające“ pozostało nadal zagadką przyszłości, która atoli coraz więcej zbliża się do rozwiązania i urzeczywistnienia.

Okulary podwodne.

Stwierdzono, że człowiek widzi pod wodą bardzo źle i nawet dość wyraźnych przedmiotów odróżnić nie może. Podobno zależy to nie od tego, że w wodzie jest za mało światła, ale że w wodzie silnie się załamują promienie światła, wskutek czego oko nie może mieć dokładnego obrazu przedmiotu.

Aby usunąć tę przeszkodę, zrobiono okulary z żółtawych szkieł ogromnie wypukłych, i teraz można już za pomocą tych okularów widzieć pod wodą tak wyraźnie, jak na powierzchni ziemi. Wynalazek ten będzie bardzo przydatny dla nurków, zwłaszcza przy naprawie pod wodą okrętów, przy połowie pereł i gąbek, a także dla naukowego badania dna morskiego.

Dom dla emigrantów polskich.

W Nowym Jorku znajduje się instytucya bardzo pożyteczna dla naszych rodaków, którzy emigrują do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Jest to „Dom św. Józefa“ ufundowany i wzniesiony dla opieki nad polskimi i litewskimi emigrantami przez polskich i litewskich kapłanów w roku '1896 przy ulicy 117 Broad Str.

Dom ten był i jest dotąd łącznikiem ruchu emigracyjnego pomiędzy Ojczyzną a Ameryką. Tutaj w wolnych chwilach gromadzą się zwłaszcza emigrantki na poufną gawędę; tutaj odbierają listy z Ojczyzny i wysyłają korespondencyę, posługując się w tem wielebnemi Siostrami lub towarzyszkami, które pisać umieją. W Domu św. Józefa w obecności i za pośrednictwem Sióstr Felicyanek godzą się na służbę, otrzymują pracę i spędzają pod ich okiem wolne dni od obowiązków. Dochód w pierwszym kwartale bież. roku wynosił 5.100 dolarów, rozchód 4.997 dolarów. Pożyteczna ta instytucya rozwija się prawidłowo.

Dlaczego Pan Bóg nie zesłał Anioła?

Jan Bartłomiej Kropidło, kowal z zawodu, przyszedł raz, szukając pracy, do pewnego „oświeconego“ miasteczka i zanocował w gospodzie. Przypadek zrządził, że tego samego wieczora odbywało się tam zgromadzenie socyalno-wolnomyśle, na którem pewien znany wolnomyśliciel wygadywał na Pana Boga i na Świętych. Na końcu, chcąc przemówić swym słuchaczom dosadnie do rozumu, zawołał: „Słyszeliście, com powiedział o Panu Bogu? Jeśli jest jaki Bóg, czemuż teraz nie ześle Anioła z nieba, żeby mnie w twarz uderzył?“

Tego już nie mógł znieść nasz poczciwy kowal i burknął pod nosem: „Tyle już tam możemy sprawić bratku, na to nie potrzeba Aniołów!“ I nim się spostrzegł nasz oświecony mądrala, otrzymał dwa policzki, których się zaprawdę ręce kowalskie powstydzić nie musiały. „Kazał was Pan Bóg pięknie pozdrowić“, rzekł do osłupiałego. „Dla takiego przemądrzałego hultaja szkoda mu posyłać Anioła z nieba. To Bartek Kropidło także potrafi“.

Socyalista — przeciw cesarzowi.

Gdy w czerwcu bież. roku rząd pruski zażądał od sejmu, aby ten uchwalił podwyższenie listy cywilnej (czyli pensyi) dla cesarza Wilhelma, zabrał głos przy obradach nad tem żądaniem socyalista Hoffman, i tak mniej więcej mówił:

„Jesteśmy zdania, że król z dotychczasowymi dochodami swymi wyżyć może. Ma on 45 milionów marek rocznie, czyli dziennie przeszło 43 tysiące marek, na godzinę przeszło 5 tysięcy, na sekundę półtorej marki (1 kor. 80 hal.).

Robotnik zarabia tysiąc marek rocznie, przez całe życie dostaje tyle, co król w jednym dniu. Król utrzymuje tyle zamków, czemu nie daruje ich prowincyom, jest ich 50 do 80, a całe lata stoją próżne. Król wciąż podróżuje, czy nie byłoby lepiej płacić tylko za ten czas, w którym jest w kraju; posłowie do parlamentu dostają tylko wówczas dyety, jeżeli są w parlamencie. W chwili, gdy brak pieniędzy na najpotrzebniejsze rzeczy, ma rząd odwagę wystąpić z takim projektem! To jest wyzwanie rzucone ludowi, prowokacya tak wielka, na jaką się żaden rząd w całym świecie nie odważył! — Nic jednak nie pomogły te wywody posła socyalistycznego—bo sejm podwyższenie pensyi uchwalił.

Różne rądy pożyteczne.

Kolki u dzieci pochodzą najczęściej z nagromadzenia się gazów w jelitach skutkiem kataru jelit. Najlepszym środkiem na usunięcie gazów jest podanie leku przeczyszczającego lub lewatywy, dobrze też działa wysmarowanie brzuszka oliwą, podanie herbatki z anyżu lub kopru włoskiego.

Liszaj jest chorobą bardzo częstą i ogólnie znaną. Może być przeniesiony na człowieka zdrowego przez dotknięcie. Najdzielniejszym środkiem przeciw liszajowi jest maść cynkowa, którą miejsce chore smarować należy.

Istnieją pewne odmiany liszaja uporczywe, polegające na dziedziczności czyli przechodzące z rodziców na dzieci. W takich wypadkach na pierwszem miejscu należy dobrze odżywiać się i używać ruchu, a nadto zażywać arsen, i przetwory żelazne z apteki.

Sól dla inwentarzy. Soli nie trzeba mięszać razem z paszą, gdyż nie wszystkie zwierzęta mają równe zapotrzebowanie soli. — Stosuje się do poszczególnych sztuk u jednego i tego samego gatunku zwierząt. Znaczniejsza różnica co do zapotrzebowania soli zachodzi z pewnością pomiędzy różnymi gatunkami naszych zwierząt domowych. Tak n. p. zapotrzebują kozy i owce najwięcej soli, cokolwiek mniej soli potrzebuje bydło, jeszcze mniej świnie, a nakoniec konie. Ostatnie, to jest konie mogą się obyć zupełnie bez soli, jeżeli otrzymują paszę naturalną z zdrowego siana, owsa i sieczki.

CENY ZBOŻA.

W Krakowie (9 sierpnia za 50 klg.). Pszenica czerwona i żółta od 9 K 75 h do 10 K — h., żyto targowe od — K — h. do — K — h., jęczmień od 0 K — h. do 0 K — h., jęczmień gal. na krupy 7 K 25 h. do 7 K. 75 h., owies targowy 7 K 75 h. do 8 K. — h., na paszę nowy 7 K 25 h. do 7 K 50 h., groch zwykły 11 K — h. do 11 K. 50 h., kartofle stołowe 2 K — h. do 2 K. 50 h.

We Lwowie (z dnia 8 sierpnia za 50 klg.). Pszenica 9 K 30 h. do 9 K 50 h., żyto 6 K. 80 h. do 7 K — h., jęczmień browarny — K — h. do — K — h., groch do gotowania — K — h. do — K — h., wyka — K. — h. do — K — h., koniczyna szwedzka — K. — h. do — K — h., koniczyna czerwona — K — h. do — K — h., tymotka — K — h. do — K — h., rzepak zimowy h. K — h. do — K — h., siano gorsze — K — h. do — K — h., fasola — K — h. do — K. — h., bobik — K — h. do — K — h.

FIGLE I ŻARTY.

Także pokrewieństwo. — Janie a zdrowi tu u was w chałupie?

— Zdrowi, jeno czerwona krowa ciągie choruje.

— Że też to w waszej familii zawdy się jakieś choróbska trzymają!

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.